Kuryer Poznański.

No. 119 Redaktor odpowiedzialny: **Piątek, 28 maja 1875.** Nikazy Gruszczyński. *Rok IV*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8 **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdzie Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiąc **czerwiec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata miesięczna wynosi dla zamiejscowych **3** marki **5** fen., dla miejscowych **2** marki **50** fen.

Administracya Kuryera Pozn.

POZNAŃ, 28 maja.

Rozeszła się tych dni w Berlinie ważna pogłoska, jakoby biuro prasowe przy niemieckiém ministerstwie spraw zagranicznych zostało w skutek rozporządzenia księcia kanclerza Bismarcka zniesione. Czasby był rzeczywiście wielki, by ta stara grzesznica, która już tyle złego nabroiła, usunęła się z widowni publicznéj. Wiadomość tę wszakże przyjmujemy z wszelkiém zastrzeżeniem, obecne bowiem stósunki polityczne nie usposabiają wcale do optymistycznych złudzeń.

Przy odbytéj przedwczoraj uczcie galowéj na cześć szwedzkiéj pary królewskiéj w Kopenhadze wniósł król duński toast, w którym zaznaczył, że obecność dostojnych gości z Szwecyi świadczy nietylko o osobistych przyjaznych stósunkach pomiędzy szwedzką a duńską rodziną królewską, lecz przedewszystkiém téż o przyjaźni po między szwedzkim a duńskim narodem. Król zakończył toast temi wyrazami: „Oby przyjań ta utrwaliła się ku szczęściu i błogosławieństwu tych trzech królestw!“ Na to przemówienie odpowiedział król szwedzki: „Miły Przyjacielu i Bracie! Król Chrystyan i ja odziedziczyliśmy po przodkach naszych przyjaźń pomiędzy królami Północy. Przyjaźń tę zachowywać będę jako najlepszy skarb, który otrzymałem. Życząc zaś Danii chwały i szczęścia wiem, że to jest najlepszém życzeniem, jakie mogę wypowiedzieć królewskiemu memu przyjacielowi.“ — Wczoraj o godzinie pół do széstéj po południu wyjechał król szwedzki z małżonką z Kopenhagi do Kilonii, gdzie zaraz na wstępie na ziemię pruską przysposobiono dla niego wspaniałe widowisko wojennéj potęgi morskiéj. Po przybyciu do Berlina czeka na dostojnych gości nieprzerwany szereg najokazalszych uroczystości dworskich, które świetnością swą przewyższą przysposobienia, czynione na przyjęcie najpotężniejszych mocarzy. Być może — bo tak głoszą półurzędowe dzienniki — ma to być wywzajemnieniem się za serdeczne i świetne ongi podejmowanie księcia następcy tronu niemieckiego na szwedzkim dworze; być może, że ma to być nagrodą za okazywaną dawniéj i w początkach wstąpienia na tron szwedzki ze strony teraźniejszego króla sympatyi niemieckich — lecz tak samo prawdopodobném nam się wydaje, że takiem nadzwyczajném podejmowaniem zamierzają olśnić króla Północy i odciągnąć go tym sposobem od skandynawskiego sojuszu, a przez to odosobnić Danią, która, tak izolowana, stałaby się kiedyś łatwym łupem polityki niemieckiéj. — Czy teraz uważać należy zadokumentowaną tak dobitnie ze strony króla szwedzkiego łączność z królem duńskim i z duńskim narodem za prostą formułkę grzeczności, czy téż raczéj ma ona posłużyć za poręczenie, że się nie da odwieść żadnemi świetnościami berlińskiemi od naturalnego sojuszu ludów skandynawskich? to tylko przyszłość może pokazać.

Francuzkie Zgromadzenie narodowe potwierdziło na środowém posiedzeniu plany budowy ku wyporządzeniu sal posiedzeń dla pierwszéj i drugiéj Izby w zamku wersalskim. Pokazuje się przeto, że reprezentacya narodowa na czas długi jeszcze zrzeka się przeniesienia posiedzeń swych do Paryża. Przy dalszym ciągu wyborów członków do komisyi trzydziestu, starała się lewica po odniesioném dnia poprzedniego zwycięztwie doprowadzić do porozumienia z prawém centrum; to jednak odrzuciło wszelkie porozumienie. W skutek tego poparła lewica swych własnych kandydatów i przeprowadziła ich jeszcze dwunastu. Prawe centrum postawiło własną, osobną listę kandydatów, skrajna jednak prawica powstrzymała się od głosowania i dopomogła przez to do zwycięstwa lewicy. Odwdzięczając się piękném za nadobne oddała lewica przy ostatnich pięciu wyborach głosy swe za kandydatami prawicy, by i mniéjszości zapewnić głos w komisyi. Słychać wszakże, że wybranych pięciu kandydatów prawicy wyboru nie przymie. — Wynik taki wyborów zrobił w parlamentarnych kołach niemałe wrażenie, ponieważ obecna większość w komisyi trzydziestu będzie przeciwną systemowi wyborów deputowanych według okręgów, z którego ministerstwo zamierza, jak słychać, zrobić kwestyą gabinetową. — Komisya trzydziestu wybrała już sobie przewodniczącego w osobie pana Lavergne, członka prawicy. Jest to piękny dowód względności ze strony większości, na któryby się z pewnością inne prawodawcze ciało, które tu mamy na myśli, nigdy nie było zdobyło. Pan Lavergne w przemowie przy obejmowaniu powierzonéj mu godności położył przycisk na to, że wszyscy dobrzy obywatele powinni się gromadzić około rządu, ustanowionego przez wszechwładne Zgromadzenie narodowe i około sławnego i lojalnego żołnierza, stojącego na jego czele. Wszystkie rozdwojenia powinny ustąpić, ażeby można na wewnątrz utrzymać porządek i wolność, na zewnątrz zaś pokój. W taki sposób łatwo będzie bez wstrząśnień przeprowadzić obecną formę rządu w formę nową.

Do Antwerpii odbył się wczoraj wjazd uroczysty księdza Arcybiskupa Déchamps, mianowanego Kardynałem. Liberalna liga Guezów ogłosiła proklamacyą, wzywającą liberalne stronnictwo, by się powstrzymało od zbiegowiska na ulicach, któremi pochód miał się odbywać. To téż przeminęła ta uroczystość bez najmniejszego zaburzenia spokoju publicznego.

Przy toczących się na przedwczorajszém posiedzeniu włoskiego senatu rozprawach nad ustawą rekrutacyjną oświadczył minister wojny ponownie, że nie może przystać na poprawkę wniesioną przez mniejszość do artykułu 11, według któréj dla kapelanów wojskowych miały zostać przyznane niejakie ułatwienia; polecał dla tego Izbie gorąco przyjęcie artykułu tego według brzmienia, nadanego mu przez komisyą, wybraną z większości. T téż senat przyjął wszystkie paragrafy projektu do ustawy, nie wyjmując owego artykułu 11, według proponowanéj w komisyi formy. Senat przyjął następnie porządek dzienny téj treści. „Po wysłuchaniu oświadczeń ministrów i w przekonaniu, że duchowni wszelkich wyznań, skoro zostaną pod broń powołani, będą głównie użyci jako niekombatanci, przechodzi senat do porządku dziennego.“ Ustawa rekrutacyjna przyjętą została w końcu przy imiennem głosowaniu sześćdziesięciu głosami przeciw dwudziestu pięciu.

Wielkiego rozgłosu nabrała przed niejakim czasem broszura austryackiego arcyksięcia Jana Salvatora i zapewne w świeżéj jest jeszcze pamięci czytelników, w któréj doradzał Austryi jak najlepszego uzbrojenia, mianowicie przeciw zaborczym Prusom. Pojawiła się późniéj nieco odpowiedź na ową broszurę w Lipsku pod napisem „Uwagi“, nibyto z pióra oficera austryackiego wynikła, w któréj wszakże nie trudno było odkryć autora z berlińskiego biura prasowego. Świeżo teraz ukazała się w kilku numerach wiedeńskiéj Militair Ztg replika, któréj autorstwo powszechnie znów arcyksięciu Salvatorowi przypisują. Treść téj zajmującéj broszury podamy pod właściwą rubryką w jednym z najbliższych numerów Kuryera.

Powszechne głosowanie w Szwajcaryi nad zaprowadzeniem cywilnych kontraktów małżeńskich oraz nad najogólniejszém prawem głosowania, jakie kiedykolwiek w kraju jakim kuszono się zaprowadzić, ukończone zostało. Ustawa o małżeństwie cywilném została przyjętą, ale tak nieznaczną większością, iż tylko ruchliwości radykalistów to ich zwycięztwo przypisać należy. Przed zaprowadzeniem natomiast owéj drugiéj ustawy, dopuszczającéj do głosowania w najważniejszych sprawach kraju bez wyjątku wszystkich, bo nawet ludzi obcych i takie osoby, które są ciężarem gminy — wzdrygnął się przecież zdrowy rozum i instynkt narodu i monstrualną ową uchwałę odrzucił.

Komisya, wybrana przez połączone wszystkie stronnictwa liberalne Hiszpanii na zebraniu, zwołaném do gmachu senatu w Madrycie na dzień 20 b. m., już się teraz ukonstytuowała i wybrała marszałkiem pana Mon, wicemarszałkami panów Mayans, Belda i Santacruz. Nadeszło jeszcze mnóstwo oświadczeń o przystąpieniu do uchwał owego zebrania stronnictw liberalnych, tak że komisya z tém większą śmiałością zabiera się do ułożenia politycznego programu. — Z Santander nadchodzi wiadomość, że admirał Barcaztegui, który chciał przeszkodzić wylądowaniu przesyłki broni i amunicyi dla karlistów, został rażony odłamkiem granatu i poległ na miejscu. Dwóch innych oficerów odniosło ciężkie rany.

Najwyższy trybunał w Dublinie uznał wybór pana Moore w okręgu wyborczym Tipperary za ważny. Jak wiadomo, padła była przy wyborach w tamtym okręgu większość głosów na p. Mitchel, zmarłego późniéj, którego wybieralność parlament zakwestyonował. Tak więc obędzie się bez nowych wyborów.

Z Nowego Jorku otrzymuje Biuro Wolffa doniesienie, że „konwencya republikańska“ Pensylwanii postawiła z swojéj strony jako kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych jenerała Hartranft. Równocześnie przyjęła konwencya owa rezolucyą, wyrażającą się z wszelkiém wprawdzie uznaniem o prezydencie Grant, oświadczającą się jednak stanowczo przeciw ponownemu jego wyborowi. Pod względem finansowéj polityki zmierza konwencya do tego, by za pomocą amortyzacyi przyspieszyć redukcyą długu państwa.

Wczorajszéj procesyi tumskiéj sprzyjał czas nieco pochmurny i chłodny. Od wczesnego rana krzątano się około postawienia ołtarzów i przystrojenia pojedyńczych kuryi kanoników tutejszych. Z powodu zabrania pałacu arcybiskupiego i opróżnienia kuryi należącéj do ks. Biskupa, ołtarze urządzono nieco odmienniéj od lat poprzednich. Pierwszy ołtarz wzniesiono przy bocznych drzwiczkach do kuryi JWks. prałata Brzezińskiego, czwarty w narożniku ogródka JWks. kanonika Dorszewskiego; drugi i trzeci pozostały jak dawniéj w bramie do kuryi JW. infułata Grandke i przy sztachetach kuryi JWks. kanonika Maryańskiego. Kościół wcześnie napełnił się ludem, w presbiteryum było pusto jak zwykle i widok osieroconego tronu arcybiskupiego tudzież próżnych ławek, na których niegdyś zasiadali seminarzyści, smutne czynił wrażenie. Członkowie prześwietnéj kapituły przytomni byli wszyscy z wyjątkiem wygnanego ks. Biskupa Janiszewskiego. O 9 procesya wyszła na plac, gdzie czekała muzyka i cechy z chorągwiami. JWks. infułat Grandke niósł monstrancyą. Ludzi było dużo od samego początku, potém coraz ich więcéj napływało i kiedy procesya znajdowała się przy trzecim ołtarzu, cały plac okrył się ściśnionym tłumem. Pod koniec procesyi deszcz kropić zaczął ale téż i zaraz ustał. Cichość i wzorowy porządek panowały do końca. Była to prawdziwa uroczystość religijna, spokojna, poważna i nacechowana pobożnością. Na sumie i na kazaniu kościół nabity ludem, który nawet presbiteryum zapełniał, przedstawiał widok bardzo ożywiony. Nie wszyscy wejść mogli do środka i liczne gromadki wiernych pozostały zewnątrz. Wielu głośno wyrażało pociechę swoją, że byli przytomni pobożnemu obrzędowi, który się tak pięknie odbył a my objawiamy nadzieję, że wszystkie procesye oktawy Bożego Ciała tak samo się udadzą i równie budujące zostawią wrażenie.

Wiedzieliśmy, że ks. Janke, wikaryusz katedralny, już od kilku dni zapozwany był na dzień dzisiejszy i że sługa sądowy szukał jeszcze przed niedzielą ks. Prałata Likowskiego i ks profesora Dziedzińskiego, którzy byli wyjechali na wieś; przedwczoraj zaś wieczorem posłyszeliśmy, że dwaj ostatni kapłani także otrzymali w ciągu dnia zapozwy na termin, mający się odbyć dziś rano. Wszyscy trzéj stawili się na wezw nie. Ks. Prałata Likowskiego i ks. Jankego uwięziono natychmiast, gdy odmówili odpowiedzi w sprawie Delegata, i osadzono ich w celi kryminału, w szczycie, gdzie byli dawniéj zamknięci JWks. Prałat Koźmian i ks. Szajkowski; natomiast ks. Dziedzińskiego tymczasowo puszczono na wolność, oświadczywszy mu, że mu będzie wytoczony nowy proces, jako wspólnikowi (Mitgehülfe) Delegata.

W przeszły wtorek ksiądz Stanisław Radziejewski, były redaktor Katolika, który odsiadywał karę prasową w więzieniu, na wolność wypuszczony został.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Września, 26 maja.
(Uwolnienie księdza dziekana Kasprowicza. — Zakaz).

Po blisko dwunastotygodniowém więzieniu w tutejszym sądzie powiatowym został wczoraj na wolność wypuszczonym dziekan miłosławski, ksiądz Kasprowicz, proboszcz z Biechowa. Więzienie podkopało słabe jego zdrowie tak dalece, że na wniosek lekarza został tymczasowo na dwa miesiące dla poratowania zdrowia, uwolnionym.

Towarzystwo rólnicze wrzesińsko-średzko gnieźnieńskie miało w planie urządzenie targu na bydło rozpłodowe w roku bieżącym. Jak słyszymy, naczelny prezes uwiadomiony o tém, przesłał w tych dniach na ręce sekretarza rzeczonego Towarzystwa pismo, w którém odmawia swego zezwolenia na targ rozpłodowego bydła, z inicyatywy Towarzystwa naszego urządzić się mający. Czy to może odpowiedź na interpelacyą naszych posłów, domagającą się praw korporacyjnych dla Centralnego Towarzystwa Rólniczego? Prezes naczelny bowiem napomyka, że tylko Towarzystwo rólnicze niemieckie jako przez rząd uznane miałoby do tego prawo. Sapienti sat! Nie rozumiemy zgoła tego zakazu. W interesie rządu przecież leżeć powinno popieranie każdego przedsięwzięcia, mającego na celu postęp i rozwój rólnictwa a z niém dobrobytu. Mamy nadzieję, że posłowie nasi zapytają się niebawem o racyą tego zakazu pana ministra rólnictwa.

Leszno, 27 maja.
(Walne Zgromadzenie katolików, urządzone przez Stowarzyszenie ludowe katolickie we Wschowie.)

Walka, którą liberalizm z taką gwałtownością przeciw Kościołowi rozpoczął, ma między innemi tę nieocenioną korzyść, że ukryty dotychczas przebiegły nieprzyjaciel odsłonił wreszcie swe na zagładę Kościoła obliczone zamiary. Dziś już nie ma wątpliwości nigdzie, gdziekolwiek tylko odgłos téj walki dał się słyszeć, po któréj stronie każdemu stanąć wypada; codziennie téż nieomal jesteśmy świadkami, jak coraz to liczniéj i śmieléj gromadzą się ludzie dobréj woli, stawając odważnie pod chorągwią Chrystusową naprzeciw nieprzyjaciołom krzyża, którzy byli silni, dopóki umieli otaczać się tajemniczą jakąś osłoną, lub pewne słuszności zachowywać pozory. Teraz broń, któréj długo pomyślnie przeciw Kościołowi używali, przeciw nim samym się obraca. Któżby n. p. dawniéj spokojnie przyjął był tyle nadużywane miano „ultramontanina?“ Dziś na miano katolika nie zasługuje, ktoby się nazwy ultramontanina powstydził. To téż nie dziw, że i tutaj na tym straconym posterunku ma się ku lepszemu i ludzie dobréj woli śmiało pod jedną chorągwią poczynają się gromadzić. Pierwszém zwycięztwem nazwać można wybór trzech posłów (od dawna już niepodobny!) do sejmu ze strony polskiéj i katolików Niemców. W tych dniach dopiero postąpiono znowu krok daléj, a zdaniem mojém postęp to znaczny przez to, że założono Stowarzyszenie ludowe katolickie dla okolicy wschowskiéj i ledwo w zawiązku, już przeszło dwustu pozyskano członków. Kto znał z jednéj strony nieufność tutejszych katolików niemieckich względem współobywateli polskich, tak umiejętnie dotychczas przez nieprzyjaciół naszych wyzyskiwaną, z drugiéj strony zaś niepojętą jakąś trwożliwość, niezawodnie przewagą materyalną kapitalistów protestanckich i żydowskich utrzymywaną, ten jedynie należycie potrafi ocenić, jak wielką zasługę mają ci, którzy pierwsi do tego stowarzyszenia dali popęd i szczęśliwie takowego dokonali. O ile mi wiadomo, główną zasługę w tém ma p. Wojczewski, wybrany tutaj przy ostatnich wyborach na posła do sejmu. Walne zgromadzenie katolików, urządzone przez wspomniane Stowarzyszenie, dobrą nazwać można wróżbą ku pomyślnemu dalszemu jego rozwojowi. Umiał téż znaczenie tego na pozór drobnego, tutaj zaś wiele znaczącego zdarzenia niezmordowany w pracy parlamentarnéj a w usługach publicznych zawsze przodujący, zacny nasz poseł ks. dr. Respądek należycie ocenić. Nie zważając bowiem na konieczną potrzebę pokrzepienia nadwątlonych sił przez ostatnią walkę parlamentarną, odbył daleką podróż, aby na wspomnianém wyżéj zgromadzeniu stanąć i otuchy do dalszéj dodać pracy. Otóż krótkie sprawozdanie z posiedzenia.

Zgromadzenie odbyło się we Wschowie w zeszłą niedzielę o godzinie 4 po południu. Księży było, oprócz niżéj wspomnianych mówców, pięciu; byłoby niezawodnie przybyło więcéj, gdyby nie dwa odpusty, przypadające na ten dzień w okolicy. Naprzód przemówił p. Wojczewski stósownie do większości zgromadzonych, do których grona z chlubą się zalicza, po prostu i trafnie. Po nim mówił ks. Scholz, współredaktor Schles. Volks Ztg z Wrocławia o znaczeniu liberalizmu i obecnych jego postępach, z wielkiém podobno zadowoleniem słuchaczów. Żałuję, że więcéj szczegółów podać nie umiem, gdyż niepodobna mi było prędzéj na miejscu stanąć, tak, iż poprzednich dwóch mówców nie słyszałem. Po małéj pauzie zabrał głos ks. Bluemel, mansyonarz z Ponieca i mówił pół godziny. Opowiedziawszy zgromadzonym jako raz w podróży swéj po Niemczech na cmętarzu napotkał na pewnym nagrobku napis mniéj więcéj téj treści: „Tu spoczywają zwłoki OO. Jezuitów, którym duch czasu ni za życia, ni po śmierci nie dał spokoju“, wskazał na potrzebę nieustannéj przeciw temuż duchowi czasu walki, tłomacząc, że nie można mówić o śmierci tam, gdzie są siły żywotnie i wszelkie warunki do życia; wyłożył potém zgromadzonym trafnie i zroz

miale obowiązki, jakie w tym celu wszędzie i zawsze spełniać im należy, zachęcając ich szczególnie do trzymania pism szczerze katolickich. Mowa tak pod względem treści jak i formy była wyborną, o czém widoczne na twarzach słuchaczów żywe wrażenie i zadowolenie najlepiéj świadczyło, jako niemniéj i to, że serdecznie zapraszano ks. B., aby na dalsze zgromadzenia również przybywać zechciał, co téż i przyrzekł. Po krótkiéj przerwie wstąpił na mównicę ks. dr. Respądek i w całogodzinnéj poważnéj i uroczystéj przemowie, wypowiedzianéj z właściwém i odpowiedniém do treści namaszczeniem, usiłował słuchaczy podnieść ku wyższym sferom, wyjaśniając, co to jest duch chrześciaństwa, jak Kościół katolicki tym duchem potężny i niezwyciężony. Na samym wstępie pozdrawia zgromadzonych w imię Trójcy Przenajświętszéj, bardzo stósownie do miejscowéj uroczystości odpustowéj. Potém wykłada o znaczeniu działania Ducha św. dla Kościoła i dla narodów wszystkich, z których żaden nie ma przywileju wyłącznego panowania, inaczéj ludzkość będzie czczym frazesem. Ztąd czyni zastósowanie do obydwóch tu zamieszkałych narodowości, wspomina prześladowanie religijne w Niemczech za czasów reformacyi, wskazując na to, jak gościnnego uciśnieni w sumieniu Niemcy doznali w Polsce przyjęcia, tak dalece, iż zostawiono im nawet właściwe im narodowe instytucye, zarząd gminny itd.; dzieje miast: Wschowy, Leszna, Bojanowa, Rawicza niezbitym tego dowodem i pyta się: „Jakaż za to wdzięczność?“ Nie daje jednak na to odpowiedzi, tylko woła z Jeremiaszem: Quomodo sedet civitas plena populo etc. i dodaje: Żalów takich (Jeremiaszowych) nie rozwodzi zwyczajne pospólstwo, tylko żywe członki Kościoła. Pyta się daléj: Czemuż to wszystko? Otóż walka, wzniecona niegdyś bezbożném wołaniem: „Ukrzyżuj! ukrzyżuj!“ powtarza się w dziejach bezustannie, a dziś wre na dobre; lecz wiemy i wierzymy, że po wielkim piątku następuje Wielkanoc i Zielone Świątki. Daléj sięga mówca po dowody historyczne, jak niezwyciężonym i wspaniałym jest duch chrześciaństwa w téj walce; wskazuje na przykłady św. Ambrożego i św. Chryzostoma, cytuje zdanie protestanta Macaulay o niespożytéj trwałości katolicyzmu ze znanego ustępu, że kiedy Eskimos jaki stanie może kiedyś na moście w Londynie, aby oglądać tamże ruiny kościoła św. Pawła itd. i dodaje: My tymczasem staniemy na moście trzech cnót boskich, wiary, nadziei i miłości, by oglądać nie ruiny kościoła św. Pawła w Londynie, ale wspaniałą postać Rzymu w cnotach, jakie na cały świat ztamtąd jedynie zajaśnieć mogą. W końcu wzywa mówca do gorącéj, bezustannéj, wspólnéj modlitwy za cierpiących dziś w obronie wolności Kościoła — kapłanów, Biskupów, a mianowicie Jego Eminencyą Kardynała hr. Ledóchowskiego, nie wyłączając nawet nieprzyjaciół, do których się zwraca wołając: Odstąpcie od niecnego dzieła; połączcie się raczéj z nami, aby dokonać dzieła bożego. „Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską, a nauczy nas dróg swych i będziemy chodzić ścieżkami jego, bo z Sionu wynijdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem“ (Izajasz 2, 3).

Na tém zakończono posiedzenie, a zgromadzeni wzniosłszy trzykrotne „vivat!“ na cześć posłów obecnych ks. dr. Respądka i Wojczewskiego, rozeszli się. Zapewniano mnie, iż mowa ks. dr. Respądka wyjdzie drukiem w polskim i niemieckim języku z dedykacyą i podpisami obecnych na zgromadzeniu katolików dla Jego Eminencyi Kardynała hr. Ledóchowskiego. Sądzę, że to będzie dla dostojnego więźnia niemniéj miłą pamiątką wśród tylu cennych już odebranych.

Kraków, 26 maja.

(Z sejmu. — Hr. Gołuchowski).

(†) Z pewną pociechą zapisać mi przychodzi, że sejm tegoroczny galicyjski dowiódł o wiele więcéj żywotności, pracy i energii, niż tego, sądząc po jego poprzednikach, spodziewać się można było. Dowód to najlepszy, że główną przyczyną wkradającéj się apatyi bywała krótkość terminu obrad i przeszkody stawiane z góry. Teraz, kiedy zostawiono wolny czas, że się tak wyrazimy, à la discretion sejmu — i kiedy wysokie wpływy nowego marszałka zapewniły powodzenie projektowanych ustaw, usuwając przeszkody do sankcyi, zaraz bardziéj rączo postąpiła praca, i wiele spraw, od dawna zawieszonych, doczekało się wreszcie załatwienia, że tylko wspomnimy słynną sprawę propinacyjną.

Zaprzeczyć się także nie da, że wiele żywiołów burzliwych lub negacyjnych ubyło, albo uśmierzyło się w sejmie. Ultrakonserwatyzm podolskiéj szlachty, broniącéj do upadłego propinacyi, musiał wreszcie ustąpić wobec rzeczywistości, że na dotychczasowém zwlekaniu uprawnieni utracili już miliony wynagrodzenia, jakie przed ośmioma laty osięgnąć jeszcze można było, że dalsze zwlekanie do zupełnéj utraty wszelkiéj indemnizacyi doprowadziłby musiało, a zarazem uregulowanie stósunków propinacyjnych zostawiłoby samowoli reformatorów wiedeńskich. Wczoraj tedy zburzono tę średniowieczną warownią, zostawiając z niéj tylko jednę basztę narożną, jest nią zastrzeżenie prawa utrzymania jednego szynku przez dotychczasowych właścicieli po upływie 26-lecia, przeznaczonego do operacyi wykupu. Projekt, który Izba sejmowa przyjęła, pojawił się w ostatniéj chwili, wyłaniając się z odmętu najrozmaitszych materyałów, nagromadzonych przez kilka lat. Był to mistrzowski obrót pana Krzeczunowicza, który czekał ostatniéj chwili, aby, gdy już zarówno opinia publiczna, jak i sejm znuży się krytyką wszystkich innych projektów, wystąpić z rzeczą gotową w porozumieniu z rządem.

Zadziwiło wszystkich, że stronnictwo świętojurskie zarówno w téj sprawie, jak i w innych mniéj systematyczną i mniéj gwałtowną stawiało w tym roku opozycyą. Przypisywano ten zwrot, może i nie bez słuszności, téj okoliczności, że nowy marszałek sejmu, hrabia Potocki, jako kolator przeszło 60 parochii unickich, onieśmielił przywodzców tego stronnictwa, jak wiadomo, przeważnie z księży się składającego.

Nader niewczesnym był wniosek p. Kamińskiego ustawy jakoby ugodowéj między dwoma narodowościami w Galicyi polską i ruską. Podniecaliśmy wszelkie dążenia ugodowe wobec Rusinów i rozumieliśmy ofiary w celu przywrócenia zgody, dopókąd stał na czele stronnictwa umiarkowanego mąż taki, jak śp. Julian Ławrowski, o którego dobréj wierze nie można było wątpić. Wszyscy jednak Rusini ze stronnictwa pana Ławrowskiego, wszyscy szczerzy patryoci ruscy i wierni unici są już dziś pojednani i upatrują niebezpieczeństwo dla Rusi z innéj strony w dążeniach schizmatyckich. Dość wspomnieć stanowisko ks. Kaczały w sejmie i w reichsracie, zwrot, jaki kapitule lwowskiéj nadał metropolita Sembratowicz, występując tak stanowczo przeciw schizmatyckim i panslawistycznym agitacyom. Tutaj przeto ugoda jest zbyteczną, bo ona istnieje, bo ją stworzyły prześladowania chełmskie, szczytne wyznawstwo ludu ruskiego i przybywający wygnani duchowni, bo ją wywołać musieli liczni odstępcy i zdrajcy, zaciągający się dobrowolnie w szeregi schizmy, uciekając w Chełmskie. Ugoda zaś z temi ostatniemi, ze stronnictwem agitatorów politycznych, z jawnymi wyznawcami schizmy i panslawizmu byłaby zbyteczną, bo bezskuteczną. Wniosek p. Kamińskiego wywołał téż najprzykrzejsze wrażenie w kraju, równie jak dał broń centralistom niemieckim do oskarżenia, jakoby w Galicyi Polacy uciskali Rusinów. Wniosek powyższy, wychodzący z kół rzekomo federalnych a iście radykalnych, przypisać tylko musimy chęci zawichrzenia spokojnych dotychczas obrad sejmowych.

Już w sobotę sejm będzie zamkniętym. Spodziewać się należy, że po załatwieniu kwestyi propinacyjnéj i uchwaleniu budżetu, znajdzie się jeszcze chwila do rozstrzygnienia reformy ustawy drogowéj.

Namiestnik hr. Gołuchowski zapadł ciężko na zdrowiu. Chorobę jego sercową przypisują moralnym wstrząśnieniom, jakie nienaturalny zgon jego syna wywołał. Lubo dochodzą nas uspokajające wieści, że choroba namiestnika traci niebezpieczny charakter, to jednak utrzymują się pogłoski, że znużony pracą i wiekiem, a nadewszystko złamany rodzinném nieszczęściem, hr. Gołuchowski zamierza usunąć się z swego stanowiska. Byłaby to prawdziwa strata dla kraju, podaremnie oglądamy się wkoło, ktoby mógł odpowiednio zastąpić tego dostojnika.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan nadać raczył wachmistrzowi policyjnemu v. Ottenfeld w Berlinie, listowemu Greiffenstein w Berlinie i dotychczasowemu sołtysowi Fechner w Neuschilln (?) w powiecie międzyrzeckim powszechną oznakę honorową.

* **Od p. dr. Chłapowskiego** z Bytomia otrzymujemy pismo następujące:

„Redakcya Kuryera, która tak chętnie, tak gorliwie i szczęśliwie przekonywa kiedyidzie, o składki na różne cele i osoby w potrzebie, zechce może przyjąć i moją prożbę i ogłosi składkę na rzecz słuchającego medycyny w Pradze czeskiéj, który będąc na ukończeniu studyów nie ma obecnie środków, aby egzaminem ostatecznym mógł przejść do karyery, w któréj sam sobie będzie mógł zaradzić. Wspomniany jest jednym z tych emigrantów z r. 1863, którzy powrócili do nauki pomimo trudności nadzwyczajnych. Wspieranym był przez pana majora Smitkowskiego Ułatwiając dokończenie studyów rodakowi oddamy nie tylko usługę jemu samemu, ale jeszcze uczcimy pamięć śp. majora Śmitkowskiego.“

Stósownie do powyższego życzenia pośredniczyć będziemy od dnia dzisiejszego w składce na rzecz słuchacza medycyny w Pradze. Pierwsze składki wpłynęły: od pana dr. Chłapowskiego z Bytomia marek 30, od X. I. K. 10 m. Ogółem wpłynęło dotąd 40 marek.

* **Dwa wyroki Najwyższego Trybunału.** We wtorkowym Reichsu Staats-Anzeigerze czytamy: Jako sprawy państwowe podpadłe prawu kryminalnemu charakteryzują się, stósownie do wyroku najwyższego trybunału z dnia 8 kwietnia rb., wszelkie te sprawy, które się tyczą osięgnięcia celów państwowych, nie wchodząc w to, czy one pojawiają się w dziedzinie kościelno-politycznéj, czy téż wyłącznie politycznéj. Zastanawianie się ze strony duchownego w Kościele nad prawodawstwem polityczno-kościelném co do zasad i dążności tegoż podpada zatém rozporządzeniu kryminalnemu § 130a Kodeksu karnego. „Wszelkie rozporządzenia władzy rządowéj, które do tego zmierzają, ażeby, albo oznaczyć granice obrębu Kościoła i państwa, albo téż uchronić państwo od wpływów szkodliwych, mogących się wywierać na nie przez istniejące w Kościele ustawy, są sprawami państwowemi, chociażby przez te rozporządzenia ustawy kościelne miały być wstrząśnięte i chociażby im odmówioném być miało na przyszłość uznanie ze strony państwa. Ztąd wypływa, że mylném jest przypuszczenie, które zakaz § 130a do spraw czysto państwowych, nie wdając się wszakże w określenie ich definicyi, chce ograniczyć, a natomiast stanowienie co do stósunku członków korporacyi kościelnych do zwierzchności i praw oraz rozporządzeń téjże li dziedzinie kościelnéj windykuje. Takie razporządzenia i środki byłyby tam tylko wtedy na swojém miejscu, gdyby przez takowe jedynie wewnętrzne sprawy Kościoła porządkowane były i porządkowanemi być mogły; skoro takowe jednak nie tylko od władzy państwowéj wyszły, ale i do tego zmierzają, aby pod względem stósunku pomiędzy państwem a ustawami kościelnemi pewną normę ustanowić, podpadają one pod kategoryą spraw państwowych, a stanowienie nad niemi karygodném jest według § 130a, skoro się odbywa w bliżéj tamże określony sposób.“

Tuż po powyższém rozporządzeniu zamieszcza Reichs u. Staats-Anzeiger następujące: Ogłoszenie listu pasterskiego Biskupa, którego treść zastanawia się nad sprawami państwa w sposób mogący narazić spokój publiczny, w wielu równocześnie kościołach, pociąga za sobą, stósownie do wyroku najwyższego trybunału z dnia 8 kwietnia r. b., ukaranie każdego ogłaszającego duchownego, jako sprawcy, a autora listu pasterskiego, który duchownych przez doręczenie równobrzmiących egzemplarzy do ogłoszenia zniewoliły, jako przysposabiającego każdy z osobna czyn karygodny. Wymiar kary dla udział biorącego Biskupa należy zatém określić według zasad realnéj konkurencyi.

* **Zgromadzenie** reprezentantów miasta tutejszego oświadczyło na onegdajszém posiedzeniu, iż zgadza się na wniosek magistratu, żądającego dodatku do komunalnego podatku dochodowego na rok 1875, ale ustanowiło tenże dodatek na 20 od sta podczas kiedy magistrat 25 od sta domagał. Ze względu na rozszerzenie praw obywatelskich postawił był magistrat wniosek, aby na mocy prawa podatku klasycznego z dnia 25 maja 1873 uprawnieni byli do wyborów komunalnych już ci obywatele którzy 220 tal. mają dochodu. Reprezentanci miasta uparli się jednak przy dawniejszéj uchwale, według któréj tylko tym obywatelom przysługuje prawo brania udziału w wyborach komunalnych, którzy co najmniéj 300 tal. rocznego mają dochodu.

* **Pożar** wybuchł niespodziewanie w sklepie kupca Breslauera we wtorek około południa przy ulicy kramarskiéj i zniszczył wszystkie niemal przedmioty, ktore były na składzie a które nie były ubezpieczone. Przyczyny pożaru dotąd nie wyjaśniono; szczęście, że straży ogniowéj udało się wnet go przytłumić i na ten jeden sklep ograniczyć.

* **Nieudane samobójstwo.** W poniedziałek wieczorem powiesił się w podwórzu mieszkania swego położonego przy ulicy Żydowskiéj na haku żelaznym pewien robotnik. Wczas jeszcze ktoś spostrzegł zamiar jego i przeciawszy chustkę, na któréj się obwiesił, przywrócił nieszczęśliwca do życia. Nazajautrz jednak wyszedł z mieszkania swego ów robotnik i już doń nie powrócił przepadłszy gdzieś bez śladu.

* **Z więzienia** tutejszego próbowało wyłamać się dwóch zbrodniarzy, czeladnik szewiecki Michał Dworzański i wyrobnik Aleksander Haeusler w nocy z dnia 23 na 24 bm. przez wykucie w ścianie odgradzającéj ich celę od sąsiedniéj kuchni więziennéj dość wielkiego wyłomu by się przezeń módzprzecisnąć. Z kuchni chcieli oni wydostać się na kurytarz przez wyważenie dość ciężkich drzwi, które na klucz zamknięte były, z zawias; przy téj operacyi odkrył ich dozórca mający straż w kurytarzu i oczywiście wysilenia ich udaremnił.

* **Z powiatu międzyrzeckiego** donoszą do Pos. Ztg. o nowym znów przypadku zagrożenia wykluczeniem z kościoła ewangelickiego. Oto, co piszą pod dniem 24 maja do pisma pomienionego: Kilka tygodni temu zawarł pewien mieszkaniec z Deutschhoehe (?) kontrakt małżeński przed urzędnikiem stanu cywilnego w Trzcielu, dla braku atoli funduszów zaniechał postarać się o kościelne pobłogosławienie tego związku. Skutkiem tego otrzymał on niedawno temu wezwanie od ewangelickiego księdza w Bauchwitz, którego parafia obejmuje i jego miejsce zamieszkania, ażeby naprawił swój błąd, albowiem w razie przeciwnym musiałby wykluczony zostać z kościoła ewangelickiego i uczęszczanie jego do tegoż kościoła stałoby się rzeczą niedozwoloną.

* **Propagator moskiewski w Galicyi.** Gazeta Lwowska pisze co następuje: Michał Łonkiewicz, który przybył do Galicyi za paszportem moskiewskim, jednakże bez wizy austryackiéj i od dnia 10 b. m. bawiąc w Bobreckiém, objeżdżał tamtejszych księży gr. kat. i rozwijał propagandę schizmatycką, został przez starostwo powiatowe aresztowany i pod asystencyą do Brodów wysłany, zkąd go komisaryat policyi odstawił do granicy. Tenże ks. Łonkiewicz jest rodem z Galicyi i synem proboszcza z Wojniłowa, uczęszczał on na wydział filozoficzny we Lwowie a opuściwszy kraj wstąpił do seminaryum w Chełmie i po 10 miesiącach studyów teologicznych otrzymał poświęcenie kapłańskie. W zeszłym miesiącu przeszedł na schizmę, przyjął poddaństwo moskiewskie i otrzymał probostwo w Konstantynowie, w gubernii siedleckiéj. Rysopis Łonkiewicza zgadza się zupełnie z rysopisem popa, który pod nazwiskiem Wołkońskiego przejeżdżał przez Lwów, o czém donosił Dziennik Polski.

* **Ciekawy proces.** W dniu 12 czerwca, jak piszą Petersburgskie Wiedomosti, w trzecim departamencie rządzącego senatu ma być sądzoną ciekawa sprawa, datująca już od kilku wieków pomiędzy miastem Kamieńcem Podolskim a okolicznymi posiadaczami gruntów o prawo własności tych przestrzeni. Miasto opiera swoje pretensye na dwóch przywilejach książąt Koryatowiczów z dnia 7 lutego i 7 listopada 1374 r. Pierwszy z tych dokumentów zachowany został w oryginale, lecz drugi istnieje tylko w odpisie, którego autentyczność podają w wątpliwość adwersarze miasta. Wartość posiadłości, do których obecnie Kamieniec Podolski rości pretensyą, dochodzi do pół miliona rubli srebrem, dziś bowiem na tych gruntach stanęło już do kilkunastu wsi i folwarków a nawet i jedno miasteczko.

* **Warszawski fakultet medyczny** przyznał p. Stanisławowi Kondratowiczowi stopień doktora medycyny za rozprawę p. t. „O znaczeniu i rozwoju ciężarnéj macicy“, bronioną w niedzielę w auli tamtejszego uniwersytetu.

* **Plac Kopernika w Warszawie** lubo stanowi prawdziwą miasta ozdobę, dotąd był pozbawiony oświetlenia, któreby mieć powinien choćby ze względu na pomnik znakomitego astronoma. Obecnie, jak donoszą, balustrady pomnika zyskają cztery kandelabry gazowe. Wpłynie to niezawodnie na ozdobę tamecznéj części miasta.

* **Z nad Wieprza** piszą do Kur. Lub.: Nakoniec budowa kolei Nadwiślańskiéj rozpoczyna się. Część jéj od Wieprza do Buga wzięli w entrepryzę pp. Roguski, inżynier z Warszawy, Mikucki, inżynier z Krakowa i Frankenstein, obywatel z okolic Warszawy. Do robót ziemnych przyszli robotnicy z cesarstwa, około 800 ludzi, do robót zaś kamieniarskich przybywają Włosi, których będzie około 300. Ruch w téj okolicy rozpoczyna się znaczny, co zapewne oddziała na podwyżkę cen produktów miejscowych. Reparacya mostu na Wieprzu pod Dorohuczą prowadzi się. Dziennie pracuje około 30 osób; biją nowe szpic-pale, wiele nowych zaciągają belek i nowy urządzają pokład.

* **Fałszerz pojmany.** Gon. Urzęd. w telegramie z Kijowa donosi, że Izraelita Kowner, który za fałszywym przekazem porwał z banku moskiewskiego 168,000 rubli, ujęty został dnia 8 (20) b. m. w Kijowie, dokąd przybył za fałszywym paszportem jako Sołowejczyk. Kowner przyznał się do wszystkiego; odebrano od niego 110,000 rubli, reszta zaś dostała się jego wspólnikowi, który nie wiadomo gdzie się ukrywa. Gdy poznano zbiega, ten usiłował odebrać sobie życie, ale mu przeszkodzono.

* **Nekrologia.** Ś. p. Zofia z Slaskich Wardęska zmarła dnia 25 b. m. w domu mężowskim (w Królestwie Polskiém) w wieku najlepszym, pozostawiając poślubionego przed parą laty męża wdowcem i kilka tygodni liczące niemowlę. Państwo Ludwikostwo Slaskich z Trzebcza spotyka więc w krótkim czasie po raz drugi cios postradania córki przez śmierć. Nie przebolawszy jeszcze pierwszéj straty, tem żywszego godni są strapieni rodzice współczucia, któremu, jako w prowincyi naszéj powszechnemu, pozwalamy sobie dać niniejszém wyraz. (Gaz. Tor.) — W Kowalewie pod Pleszewem, w dawniejszym majątku ś. p. Józefa Kurcewskiego, dyrektora Ziemstwa, pochowany został tych dni w pobliżu grobu swego pana, ś. p. Michałkiewicz, rządzca gospodarczy, jeden z tych rzadkich już u nas starych sług, co od pierwszéj młodości aż do skonu wierni są raz powziętym obowiązkom. Ś. p. Michałkiewicz służył blisko 60 lat w Kowalewie a dożył przy uczciwéj pracy i cnotliwém życiu bardzo sędziwego wieku, bo liczył lat przeszło 80.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 29 maja, św. Maksyma biskupa i św. Teodozyi. Wschód słońca o godzinie 3 minut 48; zachód o godzinie 8 minut 6. Długość dnia 16 godz. 12 min.

Wypadki historyczne. Dnia 29 maja 1515 przymierze z królami węgierskim i czeskim. — 1648 Kozacy zdobywają zamek czasnikowski. — 1792 sejm oddaje królowi naczelne dowództwo wojska. — 1792 zamknięcie sejmu czteroletniego.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 27 maja. [Z Izby panów. — Król szwedzki. — Zawieranie ślubów kościelnych. — Plan podróży. — Wiadomości bieżące.] Izba panów załatwiła się na przedwczorajszém posiedzeniu ostatecznie z ustawami kościelno-politycznemi i przeszła już wczoraj do obrad nad projektem do ordynacyi prowincyonalnéj. Referent dr. Elwanger potrącił mimochodem o nienawistne występowanie niektórych organów prasy wobec odmiennych uchwał Izby panów od poprzednich uchwał w Izbie poselskiéj i stanął w obronie komisyi, która zdaniem sprawozdawcy rozwinęła przy obradach przedwstępnych wielką znajomość rzeczy. Zabierali następnie głos: hr. Udo Stolberg, Hasselbach, Becker, oraz Forckenbeck, który zganił uchwały Izby poselskiéj.

O przybyciu króla szwedzkiego na dwór berliński pisze Prov. Corresp.:

W przyszły piątek oczekuje nasz cesarz odwiedzin Ich królewskich Mości króla i królowy szwedzkich. Król Oskar II, który dnia 18 września 1872 roku wstąpił na tron Szwecyi i Norwegii po swym bracie, żywił zawsze żywą sympatyą do Niemiec, a przedewszystkiém wielką cześć dla naszego dostojnego cesarza, a zapowiedziane odwiedziny zdają się na to przeznaczone, by udowodnić na nowo i dobitnie owo uczucie, które już miał sposobność objawić przy sposobności odwiedzin księcia następcy tronu na szwedzkim dworze w roku 1873. Szwedzka para królewska przyjmowana będzie przy tych odwiedzinach nietylko z wszelkiemi monarszemi honorami, ale przedewszystkiém z serdecznem wywzajemnieniem za własne przyjazne usposobienie. Książę następca tronu wraz z małżonką powraca tu z Włoch, by uczestniczyć w przyjęciu dostojnych g ści. Odwiedziny ich przedłużą się aż do środy, dnia 2 czerwca.

Na przyjęcie tak dostojnych gości w Kiel dnia 28 bm. urządzone tamże będzie uroczyste powitanie przez niemiecką flotę. W tym celu wyjechał już szef admiralicyi, jenerał piechoty v. Stosch do Kiel. Komendę nad eskadrą obejmuje kapitan okrętu v. Wickede. Na lądzie ustawieni będą przed mostem „Barbarossy“ oficerowie marynarki i batalionów morskich. W Wittenberge oczekiwać będzie na gości z rozkazu cesarskiego déjeuner dinatoire, o godzinie zaś 7¼ przybędą do Berlina.

Władze prowincyonalne zbierają urzędownie wiadomości względem ilości zawartych małżeństw, by obliczyć następnie, jak wielka liczba uchyliła się od kościelnego pobłogosławienia oraz od chrzcenia dzieci. Voss. Ztg utrzymuje, że tylko nader mała liczba zaniechała kościelnych sakramentów. Szefowie prowincyonalnych władz polecone podobno mają, by urzędnikom zwracać uwagę na przepis t. z. „cesarskiego“ paragrafu w ustawie niemieckiéj o kontraktach małżeńskich, opiewający: „Obowiązek kościelny pobłogosławienia małżeństwa i chrztu ninie jszém prawem bynajmniéj się nie zmienia“

Z źródeł półurzędowych zaprzeczają stanowczo pogłoskom, jakoby podróż cesarza Wilhelma do Włoch odłożona została aż do przyszłéj wiosny, zaręczają owszém, że dotychczas jest stałym zamiarem cesarza podróż tę jesienią rb. uskutecznić.

Słychać znowu o kilku dymisyach, już to dobrowolnych, już przymusowych, landratów, mających to nieszczęście, że są katolikami. Pomiędzy innymi składa urząd landratowski p. baron Eynatten, w powiecie Geilenkirchen.

Marburger Tagbl. donosi, że zamierzonemu przez księdza proboszcza Schedler w Dreihausen udzielaniu komunii świętéj w pierwszy dzień Zielonych Świąt przeszkodziła policya i przytrzymała nawet sprzęty do komunikowania potrzebne.

Cesarz zamierza wyjechać do Ems dnia 5 czerwca.

Dziś wyjeżdża jeneralny dyrektor poczt i telegrafów, p. Stephan, w towarzystwie dwóch wyższych urzędników przy telegrafii do Petersburga, by wziąć udział w międzynarodowych konferencyach odnoszących do spraw telegrafowych.

Wedle Koeln. Ztg księżna Julia v. Battennberg, żona księcia Aleksandra Heskiego a bratowa panującego księcia hesko-darmsztackiego i cesarzowy rosyjskiéj przeszła z katolicyzmu na protestantyzm. Księżna Julia jest Polką, córką jenerała Hauke, który zginął w Warszawie 29 listopada 1830 r., a siostrą stryjeczną jenerała Bosaka. Liczy obecnie lat 50. Wychowana na dworze Petersburgskim, nigdy przywiązania do wiary katolickiéj nie miała.

Rozprawy
w Izbie panów nad projektem do ustawy tyczącéj się zarządu majątkiem gmin katolickich, oraz do ustawy o zniesieniu klasztorów.

Na posiedzeniu Izby panów z dnia 25 maja stały jako pierwszy przedmiot porządku dziennego rozprawy nad wnioskiem barona Senfft-Pilsach, w którym żąda przełożenia wykazu wypłaconych w ciągu trzech ostatnich miesięcy zeszłego roku, oraz trzech pierwszych miesięcy roku bieżącego wynagrodzeń, ustanowionych dla księży na mocy prawa o cywilnych kontraktach małżeńskich z dnia 9 marca 1874 roku. Referent v. d. Schulenburg Angern wniósł ze względu, że memoryał odnoszący się do rozdziału 127, tytułu 15 etatu na rok 1875 daje zupełne wyjaśnienie pod względem postępowania, zachowywanego dotychczas, i nadal zamierzanego przy wypłatach tych wynagrodzeń, ze względu daléj na niemożność, by już teraz dać wyjaśnienia, jakich się wniosek dopomina, aby przejść nad wnioskiem barona Senfft-Pillsach do porządku dziennego. Baron Senfft-Pilsach oświadcza natomiast, że jego i Izby obowiązkiem jest ująć się za cierpiącymi głód duchownymi, mającymi prócz tego najwyraźniejsze prawo domagania się wynagrodzenia za straty doznane przez zaprowadzenie cywilnych kontraktów

małżeńskich. Minister wyznań, dr. Falk odpowiedział, że pieniądze przeznaczone na wynagrodzenie dopiero przed kilku tygodniami etatem przekazane zostały. Rząd wydał już rozporządzenie względem sposobu postępowania przy wypłatach, w którém zalecił w razach wątpliwych rozstrzygnięcie na korzyść uprawnionych do wynagrodzeń. Izba przechodzi według wniosku referenta do porządku dziennego. Rozpoczynają się rozprawy nad projektem o zarządzie majątku gmin katolickich. Do dyskusyi jeneralnéj zabiera głos

Prezes trybunału v. Gossler **za** prawem

Dla mówcy jest niepojętym zarzut, uczyniony projektowi przy pierwszych rozprawach, że niniejsza ustawa sprzeciwia się boskiéj instytucyi katolickiego Kościoła i narusza niezbyte prawa tegoż. Kościół żyje w państwie, a żadna instytucya w łonie państwa nie może się uchylić w rzeczach odnoszących się do praw cywilnych i do zarządu majątkiem przed dozorem i przed ogólnemi przepisami państwa. Według starogermańskiéj zasady prawnéj, że kto bierze udział czynny w jakiém społeczeństwie, powinien też mieć udział w radzie, przyznaje projekt niniejszy gminom katolickim głos przy zarządzie majątkiem. Gminy katolickie powinny być za to wdzięczne rządowi, a jeśliby Biskupi zapowiedziany z swéj strony opór chcieli i na tę dziedzinę przenieść, wtedy spodziewa się mówca, że nie znaleźliby poparcia w gminach. Zresztą nie narusza niniejsza ustawa ani odrobiny czego takiego, coby naruszało dogmat lub wiarę katolickiego Kościoła, dla tego powinniby ci panowie, którzy na inném polu walkę z państwem utrzymują, przy sposobności niniejszego projektu wyciągnąć rękę do zgody.

Baron Landsberg-Ossenbeck **przeciw** prawu:

Sposób, w jaki według niniejszego projektu ma być zarządzany majątek gmin katolickich, nie da się wcale pogodzić z głównemi zasadami Kościoła, dla tego nie mogą téż katolicy w żadnéj mierze, uważać prawa tego jako nienaruszającego artykułów wiary. Dove powiada to sam o w swém prawie kościelném. W Kościele katolickim są ściśle określone organa, ustanowione ku zarządowi wszelkich spraw Kościoła; są niemi przedewszystkiém Papież, którego władza oparta jest według naszych artykułów wiary na Boskiém ustanowieniu, a następnie kościelni urzędnicy, przez Papieża mianowani. Zbytecznem zatém jest ustanawianie innych organów do zarządu majątkiem Kościoła.

Na tém zakończono dyskusyą jeneralną. Przy specyalnéj dyskusyi zabiera głos

hrabia Landsberg-Velen und Gemmen

do § 3, wyliczającego wszystko, co w myśl niniejszego prawa należeć ma do majątku kościelnego. Pod numerem tedy 4 są wymienione: „fundacye"; mówca stawia wniosek, by zamieszczono dodatek: „przepisy prawa tego stósują się do istniejących fundacyi o tyle tylko, o ile wola fundatora temu się nie sprzeciwia.

Po przemówieniu komisarza rządowego przeciw temu dodatkowi, przyjmuje Izba § 3 w niezmienionéj formie.

Po niektórych małoznaczących zmianach do §§ 21 i 23 przyjęła Izba całe prawo.

Przy końcowych rozprawach nad projektem do ustawy o zniesieniu klasztorów zabrał do dyskusyi jeneralnéj tylko głos

hrabia Landsberg-Velen und Gemmen **przeciw** prawu:

Mówca żałuje, że musi zabierać Izbie tak kosztowny czas, tém kosztowniejszy, że pospiech jest główną cechą teraźniejszego prawodawstwa. Zarzuty, przytoczone przez pana ministra Falka i przez komisarza rządowego p. Foerstera przeciw klasztorom, nie usprawiedliwiają bynajmniéj ich zniesienia. Do posłuszeństwa, ślubowanego przełożonym, wzięty jest wzór z wzniosłego przykładu samego Założyciela Kościoła. Lecz chodzi tu o zniweczenie silnéj broni w obronie praw Kościoła, na których pognębienie teraz się zawzięto. Ze celem polityki księcia Bismarcka jest rzeczywiście zniweczenie papizmu, tego jasno dowodzi mowa, wypowiedziana niedawno przez pewnego wysoko postawionego niemieckiego dyplomatę. Lecz próżne to zabiegi, jak tego historya jasno poucza. Zakony nie są wprawdzie istotną częścią Kościoła, lecz w każdym razie są jego ozdobą. Cele ich są w diametralnéj sprzeczności z celami rewolucyi, to téż było zniesienie ich jednym z pierwszych środków rewolucyi francuskiéj, którą teraz, jak się zdaje, w wielu rzeczach naśladują. Posłuszeństwo nie jest niczém niebezpiecznėm, lecz owszém cnotą; przecież u żołnierza jest ono nawet najważniejszą cnotą. Mówca nie może przypuścić, ażeby zniesienie klasztorów znaleść mogło poklask w sferach najwyższych, a jeśli rząd pomimo to napiera o przyjęcie niniejszéj ustawy, może to posłużyć za dowód, że potęga księcia Bismarcka tak jest wielka, iż stoi nawet po nad życzeniem osób, najwyżéj postawionych. Prawo to sprowadzi na kraj wiele niedoli, dla tego wnosi mówca o jego odrzucenie.

Przy dyskusyi specyalnéj zdał referent, prezes trybunału v. Gossler, sprawę z świeżych petycyi, przeciw prawu niniejszemu nadesłanych. Poczém wszystkie paragrafy, a w końcu całe prawo ostatecznie przyjęto 66 głosami przeciwko 24. Jeden z członków Izby, p. v. Witzleben, wstrzymał się od głosowania.

* **Wiedeń**, 26 maja. [Zamach na życie księcia Bismarcka. — Zaprzeczenia. — Zamierzony zjazd trzech cesarzy. — Zaniechanie podróży cesarza do Galicyi.] Donoszą ztąd do Biura Wolffa co następuje: „Jak utrzymują różne dzienniki poranne, był ów list, w którym oświadczono się gotowym podjąć zamach na życie kanclerza państwa księcia Bismarcka, wystósowny do prowincyała zakonu Jezuitów, ojca Emiliana Buelow i dnia 12 maja temuż go doręczono. Jak z listu onego wypływa, miał prowincyał podjąć się pośredniczenia u jenerała Jezuitów Beckx. W liście wyrażono ufność, że zamach udać się musi a na przypadek nieudania się oraz przytrzymania mordercy przyrzeczono głębokie milczenie. Uwięzienie Józefa Wiesinger nastąpiło dnia 15 bm. kiedy tenże przybył do pomieszkania prowincyała dla otrzymania odpowiedzi na swój list. Wiesinger zeznał, że zobowiązał się wspólnikowi swemu zdać sprawę z rozmowy z prowincyałem we Volksgartenie. Wprowadzano tedy Wiesingera przez kilka dni o jednéj i téj saméj porze do Volksgartenu. Wspólnik jego atoli nie stawił się. Zdaniem rzeczoznawców pisane były i list i dołączona doń kartka jedną ręką. Wiesinger odstawiony został w ostatni piątek do sądu ziemskiego. Ma on lat 37 i jest rodem z Morawii, dawniéj był ekspedytorem nowego wiedeńskiego towarzystwa omnibusów, następnie, i to od dwóch lat, dyżurnistą. Jest żonatym i ojcem ośmioletniego chłopca."

Jak się dowiaduje stara Presse, mają doniesienia podane przez przeróżne dzienniki o grożących zmianach w państwowém ministerstwie wojny całkiém być bezzasadne. Również mają żadnéj nie mieć podstawy rozpowszechnione w kołach wojskowych wieści o bliskich translokacyach w jeneralicyi.

W dobrze poinformowanych kołach tutejszych nie wiadomo nic takiego, coby stwierdzić mogło doniesienie N. fr. Presse o bliskiém spotkaniu trzech cesarzy.

O zaniechaniu podróży cesarza do Galicyi piszą ztąd do Czasu:

Podróż NPana do Galicyi i Bukowiny, która miała nastąpić w sierpniu, zaniechaną zostanie w tym roku z pewnością. Tydzień oddzielający nas od chwili powrotu NPana wystarczył, by zmienić sytuacyą. Byłoby rzeczą daremną uganiać się za pobudkami zaniechania téj podróży, jak niemniéj nie bardzo pocieszającą rzeczą, wywołać wspomnienia raz już w r. 1868 zawiedzionych nadziei kraju naszego. Jako powody zaniechania podróży, o któréj przyjściu do skutku nikt nie wątpił, podają znużenie monarchy podróżą dalmacką, tudzież wzgląd na budżet dworski i na wydatki, na jakie podróż ta naraziłaby dwie nie opływające w bogactwa prowincye, Galicyą i Bukowinę. Jakiekolwiek mogą być rzeczywiste pobudki zaniechania podróży, tyle zdaje się być pewném, że urzeczywistnienie zamiaru monarszego, tj. odbycie podróży miałoby cechę wyłącznie krajową, państwową, wewnętrzną i to cechę podobną jak podróż dalmacka, gdy przeciwnie nieodbycie podróży nabiera o tyle znaczenia, o ile najrozmaitsze komentarze wywołać może i zapewne wywoła, choćby one były najmniéj usprawiedliwionemi. Że monarcha zamierzając odwiedzić dwie wschodnie prowincye, nie miał na oku żadnych celów, dotyczących polityki zagranicznéj, zbyteczna zapewniać. Odezwały się atoli głosy z jednéj strony, że w Galicyi mogłoby przyjść do demonstracyi to w duchu narodowo polskim, to w duchu kościelnym, z drugiéj strony, że obchód stuletniéj rocznicy wcielenia Bukowiny do Austryi drażnić może Rumunów zagranicznych.

Obecna sytuacya europejska — jak o tém świadczą niedawne zabiegi to pokojowe, to wojenne — polega na przyjaźni trzech mocarstw ościennych i to na równowadze téj przyjaźni między trzema mocarstwami. Wszelkie przechylenie się przyjaźni jednego z tych mocarstw na stronę i na korzyść drugiego z wyłączeniem trzeciego mocarstwa, byłoby nietylko połączone ze szkodą tegoż trzeciego mocarstwa, ale naraziłoby także pokój europejski i interesa tego państwa, które obecnie najbardziéj lęka się wojny. Czy wywołanie nadziei lubo złudnych i nieuprawnionych w Galicyi nie wzbudziłoby obaw i nieufności jednego z trzech mocarstw, i czy nie wzbudziłoby skutku powyżéj wspomnionego? rozstrzygnąć nie śmiemy, ale może zasługuje na pełne uznanie owa wytrawność i przezorność polityczna, która nawet tam — gdzie żadnego nie było istotnego zamiaru — każe unikać najlżejszego choćby pozoru, zdolnego jeśli nie zakłócić, to zamącić stósunek monarchii do ościennego mocarstwa, którego przyjaźń jest tém cenniejszą, o ile jest najlepszą rękojmią przyjaźni drugiego mocarstwa, tudzież bezpieczeństwa pokoju europejskiego. Ręczyć nie możemy, czy kombinacya nasza jest uzasadnioną, i czy ona wystarczy dla wyjaśnienia powodów zaniechania podróży w oczach tych czytelników, coby nie chcieli zadowolić się temi pobudkami, które wszędzie wyczytać można tj. znużeniem i obciążeniem listy cywilnéj. Cokolwiekbądź, nadmieniać niepotrzeba, że zaniechanie podróży nie wpłynie wcale na serdeczny stósunek między monarchą a krajem naszym. Dla korony nie zaszedł żaden powód zmiany sympatyi dla krajów, które miał zamiar odwiedzić, a Galicya uznała i uzna chęć korony zbliżenia się do kraju i nie porzuci nadziei, że prędzéj czy późniéj to nastąpi, co już po dwakroć zaniechaném zostało.

* **Paryż**, 25 maja. [W sprawie wyborów. — Kongres robotników katolickich. — Pielgrzymki. — Wiadomości bieżące i personalia.] Ja donosi półurzędowy le Moniteur, uchwalić miano jednomyślnie na ostatniéj naradzie ministeryalnéj, iż rząd kładzie sobie za obowiązek nieodzowny żądania skrutynium okrągowego, a pan Buffet złoży w tej mierze bardzo stanowcze oświadczenia w Zgromadzeniu narodowém.

Na rozkaz Ojca św. odbędzie się, jak korespondent tutejszy do Koeln. Ztg donosi, dnia 16 czerwca wielka pielgrzymka do Paray le Monial, w któréj udział wezmą wszystkie dyecezye Francyi.

Donieśliśmy przedwczoraj o zamknięciu w Paryżu kongresu, delegowanych kółek, czyli stowarzyszeń robotników katolickich. Posiedzenie to odbyło się w ogromnéj sali towarzystwa hortykultury. Trzy tysiące słuchaczy pomieściło się, wiele osób miejsca nie znalazło. Przewodniczył Kardynał Arcybiskup paryski, koło którego zasiedli mons. de Segur, hr. de Villermont, prezes kółek, jenerał de Geselin, komendant Paryża, deputowani Lucyan Brin, de Belcastel, de Franclieu Chesnelong, du Carayon-Latour i w. i. Uważano także na estradzie wielu oficerów a między nimi panów de La Tour du Pin, de Parseval, Récamier, de Langalerie, de Mun, daléj adjutantów Mac Mahona i jenerała Vinoy, pp. de Vaulgremant i de Sesmaison i t. d. co pokazuje, że pogłoska dzienników niemieckich o okólniku ministra wojny, zakazującym oficerom udziału w takich stowarzyszeniach była fałszywa.

Pan de Mun ślicznie przemówił. Wykładał, że trzeba odbudować społeczeństwo na starych kościelnych zasadach. Wspomniał, że rewolucya popycha do egoizmu i obojętności.

Wykazał, że idea stowarzyszeń wyszła z Kościoła, i że rewolucya zgniotła stowarzyszenia i że bez stowarzyszeń nic nie zrobi. Co do nas, zawołał, nie spoczniemy, dopóki całéj Francyi nie ogarnie ta zbawienna i płodna agitacya w dobréj sprawie, która musi przytłumić nieporządną i straszliwą agitacyą złego: „Myśmy rozpoczęli to dzieło, były jego słowa, nie dla tego, aby dodać cegiełkę do gmachu filantropii dzisiejszéj, lecz, żeby odszukać w czystém źródle wiary lekarstwa na choroby społeczne, nie żebyśmy chcieli tworzyć światową i konwencyonalną moralność, lecz żeby prawdę ludową postawić naprzeciw ludowym fałszom. Zapewne chcemy ulepszyć materyalne położenie robotnika, dostarczyć mu uczciwych rozrywek, rozwinąć jego zdolności i jego rozum, ale przedewszystkiem pragniemy zrobić zeń chrześcianina, aby zbawić jego duszę i ku temu nie znamy lepszego środka nad praktykę religii i uczęszczanie do Sakramentów."

Długa ta, dobrze obmyślana i dobrze wypowiedziana mowa, zrobiła ogromne wrażenie. Kardynał powstał, zbliżył się do p. de Mun i uścisnął mu rękę a potém sam przemówił winszując krajowi swemu, że fałszywy wstyd światowy coraz bardziéj znika pomiędzy świeckimi a odwaga cywilna i poświęcenie się z dnia na dzień wzrastają. Kardynał udzielił w końcu błogosławieństwa.

Nazajutrz po tém posiedzeniu i w niedzielę było w Notre Dame błogosławieństwo uroczyste i celebrował Nuncyusz papiezki. Kościół napełnił się wielkim tłumem. Dzienniki radykalne donoszą z przekąsem, że znajdowało się tam trzech jenerałów i kilkunastu oficerów.

Z Hiszpanii donoszą, że infant Don Juan, ojciec Don Karlosa, udał się przez Francyą w odwiedziny do swego syna.

Lewica chce wnieść taką poprawkę do projektu p. Dufaure o urządzeniu senatu: „Biskupi nie mogą być obrani senatorami w obrębie swoich dyecezyi."

Ksiądz Cucherat pisze z Paray le Monial do dzienników, że konsekracyi nowéj bazyliki w Paray le Monial dopełni Biskup dyecezalny monsign. Perraud i to 2 czerwca, a inaugurować ją będzie 4 t. m. Kardynał Arcybiskup paryski.

W zeszły poniedziałek, jako w rocznicę śmierci ks. Arcybiskupa Darboi, odbyło się w Notre Dame w Paryżu nabożeństwo żałobne, któremu przewodniczył Kardynał Arcybiskup paryski.

Za parę miesięcy obchodzić będą w Rouen stóletnią rocznicę urodzin sławnego kompozytora Boïeldieu, autora Damy Białéj, Narzeczonéj, Nowego pana włości, Pré-aux-clercs i tylu innych oper, pełnych świeżości i wdzięku. Boïeldieu oprócz tego, że posiadał wielki talent, był jeszcze zacnym człowiekiem.

W téj chwili wyszło w Paryżu pod tytułem: Le Centenaire de Boïeldieu bardzo zajmujące studyum o tym wielkim muzyku, napisane przez pana de Thannberg.

W Aix, w Prowancyi, pracownia fabrykanta sztucznych ogni p. Chiousse, wyskoczyła w powietrze w zeszłą sobotę. Stało się to o godz. 3 po południu. Z dwónastu osób pracujących sześć zginęło w płomieniach i pod zapadającém się domostwem. Między ofiarami znajduje się sam właściciel. Żona jego szła do fabryki, ale szczęściem nie doszła. Dziewczyna jedna, na pół spalona, odbyła jeszcze spowiedź przed kapłanem, który tam przybiegł. Z osób uratowanych jedna oniemiała. Zaraz w niedzielę odbył się pogrzeb nieszczęśliwych ofiar. Ciała przewieziono naprzód do katedry, gdzie Arcybiskup przewodniczył nabożeństwu. Wszystkie władze świeckie i wojskowe, całe duchowieństwo i wszystkie zgromadzenia zakonne wzięły udział w téj smutnéj uroczystości.

Wice-admirał La Roncière le Noury objął w Tulonie dowództwo nad eskadrą ewolucyjną i wywiesił swój sztandar na pancerniku pierwszéj klasy Magenta.

Jeden z chemików francuskich odkrył nowe ciało niepodzielne i nazwał je od Paryża Lutecium.

* **Rzym.** [Garibaldi.] Garibaldi chciał obchodzić rocznicę 19 maja 1849 roku, kiedy to wyszedł z Rzymu naprzeciw Neapolitańczyków i stoczył ową bitwę, po któréj obie strony zrejterowały się, a że w Rzymie nie szło, więc pojechał z synem Menottim i pewną liczbą przyjaciół do Veletri. Czekał go tam tłum ludu. Na bramie miasta umieszczono dwa napisy na cześć jego. Garibaldi przemówił z balkonu ratuszowego i wszyscy się zgadzają, że przemówił bardzo słabo. W jego mowie to było najważniejsze, że oświadczył, iż Rzeczpospolita rzymska w r. 1849 odpowiadała najlepiéj woli i potrzebie Włoch. Po Garibaldim mówił Avezzana, po tém Fabrizzi, a po tém jeszcze Venturi syndyk Rzymu. Garibaldi ubrany był w czerwoną koszulę i w biały kalabryjski kapelusz. Z balkonu przeszedł do sali, w któréj dano obiad. Między gośćmi znajdowała się pani White Mario i książę Teano, syn księcia Sermoneta. Gdy sobie Garibaldi podochocił, jął wygadywać na Papieża i na księży. Wrzawa rychło damy wypłoszyła. Zaraz po obiedzie Garibaldi poszedł spać.

Opowiadając o téj uczcie dziennik Capitale woła: „Chwała miastu Valetri, chwała Garibaldiemu i niech żyje Rzeczpospolita z roku 1849."

* **Jerozolima.** Piątek w oktawie Wielkiéjnocy 1875 roku. [Wyjątek z listu ks. Józefa Azbiewicza.] Poznałem tu przezacnego Biskupa z wyspy Martinique, na imię Amanda Józefa Fava, W. O. Jędrzeja Pradel, zakonu kaznodziejskiego z Tuluzy, téż ks. Michała Cerutti, z okolicy Turynu, który i w tych okolicach po włosku miewał nauki dla młodzieży jako pielgrzym. Z różnych stanów, bo i z biednych, widzę tu pielgrzymów: Włochów, Francuzów, Niemców; z polskich krajów n. p. jeeszcze w listopadzie przybyło kilka osób biednych: jeden, co sprzedał domostwo swoje i wyrzekł się dochodu z niego, zostawiwszy sobie chatkę tylko, gdy powróci, — wszystko, aby tylko widzieć i duszy swéj się przysłużyć widokiem Ziemi świętéj. Inny, z gubernii Suwalskiéj gospodarz, porzucił wszystko i wszystkich w domu, i należycie rozporządziwszy, przybył téż wtedy i dopiero w następnym wraca tygodniu; — jeden biedny chłopek z okolicy Skałata, więc przecie z Galicyi, przybył na święta dopiero; także jakiś mieszczanin z pod Dzikowa; pan Karól Walter z Krakowa, który jeden miesiąc tu przepędził. Z początku jeszcze postu byli państwo Treterowie z Laszek Królewskich; — od pięciu miesięcy bawi pan Karól Cynarski, wysłużony kapitan wojsk rosyjskich, który tu przybył, zwiedziwszy wprzód Rzym i Loretto; pewien młody zacny malarz Tyrolczyk, także tak długo już tu zostaje; były minister Aleksander Bach, z bratem swym Edwardem, niegdyś namiestnikiem w Tryeście, obaj prawi katolicy. Ambasadora austryackiego Zichy z Konstantynopola syn, z dwoma młodymi magnatami, kapłani z różnych stron, których trudno wszystkich bliżéj poznać, bo tu się pracuje niemal wciąż, by korzyść odnieść odpowiednią, więc każdy w swoją stronę się wyprawia na zwiedzanie różnych miejsc świętych. Na początku postu wielkiego, bo we wigilią Popielca, przybyła tu karawana Bawarska, złożona z dwudziestu i pięciu osób; duch wyborny katolicki ożywiał wszystkich. Między nią były nawet dwie panie, które wszystkie strachy wyobraźni pomimo puściwszy, szczęśliwie tu przybyły. Kapłanów sporo, bo między tą liczbą było 11 księży, młodszych i starszych jakiś także akademik monachijski, czyli raczéj ponoś ukończony prawnik. Księża rozdzielili między sobą nauki, tak że po różnych miejscach przemawiali do swego towarzystwa, by ducha utrzymać nierozproszonego i dopomódz w rozmyślaniu. Wszyscy mieszkali w domu gościnnym austryackim, przyjęci od znanego powszechnie z uprzejmości rektora tegoż hospicyum, księdza Karóla Schnabla, który temi dniami drugiego dostał do pomocy, który jest wicerektorem, obaj bardzo zacni kapłani. Tam mają prawo stać przez dni 15 ci wszyscy, którzy mają austryacki paszport, i to bezpłatnie, bo dla poddanych austryackich dom ten postawiony właściwie, inni tylko wyjątkowo mają tam pomieszczenie i wygody pielgrzymów. Łatwoby to można uczynić, gdyby tylko u nas się znalazło kilkanaście osób, by się umyślnie z Galicyi wybrać w kompanii w czasie wolniejszym, i tu ulokować w austryackim domu; na instrukcye wszelkie w tym względzie, by takowych udzielić, ale stać na mnie, gotów jestem. Karawana francuska pod prowodnictwem pewnego bardzo światłego proboszcza ze środkowéj Francyi, złożona z 12 osób; kilku Włochów razem, więcéj pojedyńczo, toż samo Anglików; tych może koło lub przeszło 40; kilku Irlandczyków, katolików wybornych, jak n. p. pan Fryderyk Kelly, który był tu około świąt Bożego Narodzenia i po Trzech Królach wyjechał: tu w kościele grobu Pańskiego został pasowany na rycerza Grobu Pańskiego, którą to godność i nieobecnym a proszącym posyła patryarchat tutejszy, ale do tego nie dosyć tylko taksę opłacić, trzeba mieć od swego Biskupa poświadczenie, że się jest katolikiem, praktykującym wiarę św. i pełniącym obowiązki, jakich od nas Pan Bóg przez swój święty Kościół wymaga. Przy pasowaniu na takiego rycerza, które jeden z księży kanoników w imieniu patryarchy odbywa w téj kaplicy, gdzie się Chrystus Pan swéj Matce najdroższéj pokazał po zmartwychwstaniu swojém, bywa używany miecz Gotfreda de Bouillon, który przechowują jako pamiątkę. Około świąt Wielkiéjnocy przybyło tu pięciu także Hiszpanów, a mianowicie: Franciszek Freire, profesor i dziekan fakultetu medycznego wszechnicy u św. Jakóba z Kompostelli, Józef Fernandez Sanchez, profesor téjże wszechnicy, fakultetu filozoficznego, który wykłada historyą powszechną, Narcyz Perez Revyo, doktor medycyny z miasta Korunia, Jan Armada z Madrytu i Jakób Puniet z Barcelony, obaj właściciele domów czyli realności; o téj niewielkiéj, ale doskonale dobranéj kompanii już nie wiem, co powiedzieć, by można dać wam wyobrażenie o duchu czysto katolickim, gorliwości, pokorze, pobożności i chrześciańskiéj szczeréj miłości tych ludzi: rozkosz jest z nimi rozmawiać i radbym, by nasz kraj, miasta nasze, kiedy podobnych ludzi mogły zobaczyć, coby na wysokim stopniu wykształcenia stojąc, tylko dla prawdy Bożéj żyli i nią się cieszyli jedynie; gorliwie objeżdżają i obchodzą miejsca święte ze zbudowaniem wszystkich, którzy ich widzą; ów profesor historyi dostąpił tego szczęścia, że mu dano miejsce między tymi, którzy do ceremonii pamiątkowéj mycia nóg byli wezwani, i jako najdroższą schowa sobie pamiątkę krzyż z oliwnego drzewa, wysadzony perłową konchą, bo takie patryarcha dawał tym, którym tę usługę czynił pokory Chrystusowéj. Wspomnę tu, że i Polak jeden był wezwany od mistrza ceremonii, a dwóch nawet Ormian, dzielnych katolików; jeden z nich z saméj Armenii tu przybył z dwóma Ormiankami na święta. Tak więc z różnych stanów przybywają tu ludzie z ochotą podejmują i podróż i trudy w obejściu lub objeżdzaniu miejsc tych świętych, i uradowani wyjeżdżają potém, jakoby za nic poczytywając wszystkie koszta pielgrzymki, i porównywając je z korzyścią, jaka na czas i na wieczność spływa dla nich. Dodam tu i to, że można sobie szczególną łaskę obiecywać, towarzyszącą w téj pielgrymce, jeśli się ma zamiar czysty, to jest, jeżeli się chce przez nią uczcić mękę Pańską, pomodlić się za swoich wszystkich i duszy swojéj szczęśliwe z ciała wyjście u Boga wyżebrać. (Wiad. Kość.)

* **Rio Janeiro.** [Sprawy bieżące.] Do cesarza brazylijskiego nadchodzą petycye z licznemi podpisami o uwolnienie uwięzionych dwóch biskupów.

W ostatniéj dyskusyi o kwestyi religijnéj w obu Izbach ministrowie zaręczali, że nie chcą prześladować religii, że zostają w najlepszych stósunkach z biskupami i że liczą na wdanie się Ojca św., aby nakazać biskupom z Para i z Olindy posłuszeństwo dla praw krajowych. Liberalny senator Saraiva zarzucił ministrom, że bałamucą opinią i że sami dobrze wiedzą, iż Papież się w tę sprawę nie wda.

W Izbie deputowanych toczą się rozprawy nad projektem do reform wyborczych. Stronnictwo ministeryalne jest za systematem wyborów dwustopniowych, katolicy oświadczają się za głosowaniem powszechnym wprost.

Zawsze mówią o wojnie z rzeczpospolitą argentyńską; ale dziennik Republica, wychodzący w Buenos Ayres, dowodzi w kilku listach dobrze napisanych, że Brazylia nie jest zdolną wojny prowadzić.

Arcybiskup z Buenos Ayres rozporządził, aby na zadosyćuczynienie za świętokradztwa popełnione w mieście w dniu 27 lutego, odbyły się nabożeń-

stwa uroczyste w święto Opieki Ś. Józefa, co się też stało.

TELEGRAMY.

Rzym, 25 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych odczytano wniesiony przez Garibaldego projekt do prawa tyczący się podjęcia robót przygotowawczych dla uregulowania koryta rzeki Tybru. Jako najwyższą kwotę kosztów tych robót podają 60 milionów franków, z których 30 milionów dostarczyć mają fundusze państwowe. Jutro Garibaldi projekt swój będzie osobno motywował.

Rzym, 26 maja. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych motywował Garibaldi swój projekt do prawa względem uregulowania koryta rzeki Tybru i starał się wykazać wielkie znaczenie tego projektu dla miasta Rzymu. Prezes gabinetu pan Minghetti polecił następnie projekt rozwadze Izby: poczém Izba jednomyślnie postanowiła wziąć go pod rozwagę.

Paryż, 26 maja. Wczoraj z rana umarł ks. Plantier, Biskup w Nimes. — Agence Havas ogłasza półurzędowe communiqué, w którém zaprzeczają wieści dziennikarskiéj, jakoby minister spraw zagranicznych, książę Decazes, po kilkakrotnie zapewniać miał rządowi niemieckiemu o pokojowém usposobieniu Francyi. Tego rodzaju zapewnienia tém mniéj okazują się potrzebnemi, że i bez tego nikomu nie może być tajném, iż Francya bardzo pokojowo jest usposobioną. Również mylną jest wiadomość, jakoby rząd francuski zaniechał był na teraz wykonania rozporządzeń, które Zgromadzenie narodowe ku reorganizacyi francuskiéj siły zbrojnéj oraz ku ubezpieczeniu dzierzaw francuskich uchwaliło. O zaniechaniu ich nigdy nie było mowy.

Sztokholm, 26 maja. Dziś zamknięty został sejm przez ministra sprawiedliwości, pana de Geer, bez mowy tronowéj. Szwedzcy członkowie fungującego podczas nieobecności królewskiéj rządu tymczasowego złożyli przed zamknięciem sejmowi przysięgę ustawową.

Bazylea, 26 maja. Baseler Nachrichten donoszą, że rząd kantonu Berneńskiego podał do rady związkowéj memoryał w sprawie wydalonych z okręgu Jura duchownych, w którym oświadcza, że przed wejściem w życie prawa wyznaniowego, które rząd zamierza przedłożyć na najbliższéj sesyi wielkiéj rady, wyrok wydalenia zniesionym być nie może. W tym jeszcze tygodniu ma w radzie związkowéj ostateczna w téj sprawie zapaść uchwała.

Ostatnie telegramy.

Wersal, 27 maja. W Zgromadzeniu narodowém toczyły się dziś dalsze rozprawy nad koncesyonowaniem Towarzystwa kolei żelaznéj paryzko-lyońskiéj na budowanie nowych kolei. Minister robót publicznych znowu wystąpił z poparciem projektu i oświadczył, że widoczne rozpoczęła się teraz epoka pokoju, epoka pokoju, w któréj Francya wytrwać pragnie. Dalsze rozprawy toczyć się będą jutro.

ROZMAITOSCI.

* **Parallaksa słońca i oddalenie ziemi od słońca.** Chociaż nagromadzony materyał do oznaczenia parallaksy słońca i oddalenia ziemi od słońca dotychczas nie został uporządkowany i ogłoszony, to można już teraz tymczasowo przybliżającą wysokość parallaksy podać. Francuz Puiseux bowiem uwiadomił przed niedawnym czasem akademią paryzką o rezultacie swych badań, opierając się na dwóch francuskich obserwacyach przy przejściu planety Wenus przed tarczą słoneczną, które się najzupełniéj udały. Obserwatorami jednéj z nich był p. Fleuriais w Pekingu, drugiéj p. Mouchez na wyspie św. Pawła na Oceanie indyjskim. P. Puiseux wynalazł wysokość dla średniéj parallaksy słońca 8,879, w zaokrągleniu 8,88 sekund (w łuku). Ostateczna wysokość parallaksy da się tylko ze wszystkich astronomicznych i fotograficznych danych, które różne wyprawy z Francyi, Anglii, Rosyi, Niemiec, półn. Ameryki itd. podadzą, wypośrodkować.

Od dotychczasowéj wysokości Eukiego 8″,571 odstępująca a przez p. Puiseux oznaczona wysokość 8″,879 parallaksy słońca w zadziwiający sposób zgadza się z wysokością, którą w nowszych czasach Francuz Cornu z wynalezionéj przezeń za pomocą znakomitych eksperymentów szybkości światła i Niemiec Galle w Wrocławiu z obserwacyi nad planetą Flora obliczyli. Można więc podług tego parallaksę 8″,88 jako pierwszą zbliżoną wysokość uważać, która prawdopodobnie w drugiém miejscu dziesiętném zmianie nie ulegnie. Oznaczenie dokładnéj wysokości parallaksy za pomocą złączonych usiłowań astronomów dopiero po niejakimś czasie będzie mogło nastąpić.

Z tymczasowéj zbliżonéj wysokości parallaksy następne od téjże zawisłe rezultaty za pomocą pojedyńczego obrachunku otrzymałem: średnia odległość ziemi od słońca wynosi 23,228 promieni ziemi czyli 19,963,012 mil jeograficznych; średnica słońca wynosi 108⅓ średnic ziemi czyli 186,192 mil jeograficznych.

Monaster, w kwietniu 1875.

Profesor Heis.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 28 maja.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Kucner z Polakowa, Rothner z Poznania, Trzciński z Gniezna, Guttry z Paryża, Rudnicki z Kr. Polskiego, Malczewski z Swinar.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Skrzyński z Galicyi, hr. Kwilecki z Kobelnik, Stahlheuer z Katowic.

HOTEL RZYMSKI. Zakrzewski z Zabna, Wolski z Berlina, Garczyński z Wojnieścia, Riemann z żoną z Wir.

HOTEL BERLINSKI. Sarasiński z Saksonii, Seifert z Bydgoszczy.

TILSNERA HOTEL GARNI. Jarosz i Kuczkowski z Gniezna, Przybylski i Namczyński z Berlina, Rennert z Dusznik.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne —,— płacono, poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94,60 płc., pozn. listy rentowe 96,40 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 98 50 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye — płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101,25 płac., pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Obry —,— płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 97,25 płac., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. — płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie —,— płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 91,— płc. pruska 4 pct. pożyczka państwa —,— płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 101,75 płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 135,— płc. szląskie 3½ procent listy zastawne —,— płacono, polskie 5% listy zastawne —,— polskie 4 pct. listy likwidacyjne 70,25 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. —,— płac., akcye górnoszląskiéj kolei żelazn. Lit. E. —,— płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. —,— płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 23,— płac., banknoty zagraniczne —,— płac. rosyjskie banknoty 281,20 płc., Ostdeutschebank 80,— płc. pozn. towarz. akc. sprytu —,— płac., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. —,— płac.

Żyto: (pr. 20 centn.), wypowiedziano — cent. cena wypowiedz. 153,— mar., na maj 153,— m., maj-czerwiec 146,— m., czerwiec-lipiec 143,— m., lipiec-sierpień 142,— mark, sierpień-wrzesień 142,— mark, jesień 142,— mark.

Okowita: z beczką) (pr. —,— litrów — Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów, cena wypowiedz. 50,—, na maj 50,— m., czerwiec 50,30, lipiec 51,20 m., sierpień 52,10 marek, wrzesień 52,50 marek, paźdz. 51,50 m.

W miejscu okowita (bez beczki) —,— m.

Poznańska cena targowa d. 28 maja.

		piękn.	średnia cena.	ordyn.
Pszenica	50 kilogr.	9 50	8 50	8 20
Żyto	50 „	7 80	7 50	7 30
Jęczmień	50 „	7 40	7 10	7 —
Owies	50 „	8 50	8 —	7 60
Perki	50 „	2 25	2 10	2 —

Wełna.

Liverpool, 26 maja. Tutejsza aukcya wełny rozpoczęła się dziś przy nader ożywionym popycie i stałém współubieganiu. Ceny były te same co na aukcyi w marcu odbytéj.

Wszystkim chorym siła i zdrowie bez medycyny i lekarstw przez pokarm leczący:

REVALESCIERE Du Barry w Londynie.

Od 38 lat żadna choroba nie oparła się temu przyjemnemu pokarmowi zdrowia i okazuje się tenże skutecznym przy dorosłych i dzieciach bez medycyny i bez kosztów przy wszelkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych, wątrobianych, przy gruczołach, flegmie, cierpieniach oddechowych, pęcherzowych, nerkowych tuberkulozach, suchotach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryi, bezsenności, słabości, hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, biciu krwi do głowy szumie w uszach, mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes, melancholii, opadaniu z ciała, reumatyzmie, pedogrze, blednicy; również jako pokarm adl dzieci zaraz od urodzenia lepszą jest od mleka mamki. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o wyzdrowieniach z chorób, na które żadna medycyna nie pomogła, pomiędzy któremi znajdują się świadectwa profesora doktora Wurzer, p. F. W. Beneke, etatowego profesora medycyny przy uniwersytecie w Marburgu, radzcy medycznego doktora Angelstein, doktora Shoreland, doktora Campbell, prof dr. Dédé, dr. Ure, hrabiny Castlestuart, margrabiny de Breban i wielu innych wysoko postawionych osób, przed syła się na żądanie franco.

Skrócony wyciąg z 80,000 certyfikatów

Certyfikat radzcy medycznego doktora Wurzer Bonn, 10 lipca 1852. Revalescière du Barry zastępuje we wielu przypadkach wszelkie lekarstwa. Używać jéj można z pomyślnym skutkiem przy wszelkich rozwolnieniach i biegunkach, przy chorobach w kanałach mokrzowych, chorobach nerkowych itd., przy kamieniach, przy zapalnych lub chorobliwych rozdrażnieniach rurki mokrzowéj, zatwardzeniach, przy chorobliwych kurczeniach się nerek i pęcherza, hemoroidach pęcherzowych itd. — Z nadzwyczajnym skutkiem używa się tego rzeczywiście nieocenionego środka nie tylko przy chorobach gardłowych i piersiowych, ale także przy suchotach płucowych i gardlanych. (L. S.) Rud. Wurzer, radzca medycyny członek kilku uczonych Towarzystw.

No. 75,970. P. Gabriel Teschner, słuchacz w wyższéj szkole handlowéj w Wiedniu, z rozpaczliwego ciersienia piersiowego i rozstrojenia nerwowego.

No. 65715. Panna de Mont znies niestrawności bezsenności i wychudnienia.

No. 80,416. Pan F. W. Beneke, profesor uniwersytetu w Marburgu, w Tygodniku klinicznym berlińskim z dnia 8 kwietnia 1872 mówi: Nigdy nie zapomnę że utrzymanie przy życiu jednego z mych dzieci, tak zwanéj „Revalenta Arabica“ (Revalescière) zawdzięczam Czteromiesięczne to dziecko cierpiało na zupełne wychudnienie i ciągłe womity, które żadnym środkoł lekarskim ustąpić nie chciały. Revalescière w sześciu tygodniach doprowadziła je do zdrowia.

No. 64,210. Markiza Brehan wylezona została z 7 letniego cierpienia wątroby, bezseności, drzenia członków, wychudnienia i hypochondryi.

No. 75,877. Floryan Keller, c. k. intendent z Grosswardein, z kataru płucowego i krtani oddechowéj, za wrotu głowy i ściśnienia piersi.

No. 75,428. Baron Sigmo z sparaliżowania 10le niego rąk i nóg.

Revalescière jest cztery razy pożywniejsza od mięsa i oszczędza przy dorosłych i dzieciach 50 razy cene jakąby wydać trzeba za inne środki i pokarmy.

Sprowadzać można przez Du Barry i Sp. w Berlinie. W. 28 — 29 pąsaża (galerya cesarska) i 163 — 164 ulica Fryderykowska i u wielu dobrych aptekarzy, handlarzy drogeryjnych, speceryjnych i łakoci w całym kraju. (1918)

W **Poznaniu:** A. Pfuhl, Czerwona Apteka; Krug & Fabricius, Ryszard Fischer.
„ **Bydgoszczy:** S. Hirschberg, Firma: Jul. Schottlaender.
„ **Gdańsku:** Karól Schnarcke, J. G. Amort
„ **Katowicach:** Jul. Zeleśnik.
„ **Opolu:** Teodor Konietzko.
„ **Raciborzu:** Józef Tanke.
„ **Rawiczu:** J. Mroczkowski.
„ **Toruniu:** Hugon Claass.

Loterya

na mający być wybudowany

Szpital dla chorych

w powiecie gdańskim.

Główna wygrana: **Willa w Zoppot** (miejscu znaném z zakładu morskich kąpieli), zawierająca 8 pokoi z balkonem i ogrodem, pięknie położona, wolny widok na morze i na laskiem otoczoną zatokę Adlerhorst.

Losów na powyższą loteryą dostać można po 1 tal. w ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego“. Zamiejscowi z dołączeniem 1 sgr. 6 fen. za portoryum każdego losu

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 28 maja 1875 (Kursa końcowe)

	Not 26			Not. 26
Nadreńs. kol.	113 75	114 75	Poz pro bk ak	99 50	99 30
Kol. Min.kol.	102 50	106 25	Ostd. Bank.	80 —	80 50
Berg.March ko	85 75	86 —	Kwil. Potocki	66 —	66 —
Gór szląs kol żel lit A i C	140 —	140 60	Poz sprit ac to	— —	— —
March poz kol	22 50	23 75	Wrocł disk bk	78 40	78 25
Aus pół wschk	277 50	278 50	Szlą stow bkow	101 —	101 25
Aus. ak. kred	425	429 —	Diskom udziały	161 25	164 25
Aus banknoty	183 95	183 70	Dormun. Unia	14 —	16 50
			Laurahütte	99 50	03 50

Berlin dnia 28 maja 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 26			Not 26
Pszenica stale			**Owies**	188 —	180 50
Maj	187 50	187 50	Wypow żyta	900	750
Sier Wrz	187 50	186 50	Wypow okow	50000	60000
Żyto stale w miejscu			**Kapitały**		
Maj	150 —	150 50	Galicyany	107 —	107 30
Czer Lip	145 50	147 —	Pr pap państ	91 25	91 30
Sier Wrz	145 50	147 —	Poz 4% lis zast	94 60	94 70
Olej rzepchwieje			Poz list rent	96 50	96 70
Maj	60 50	59 50	Kolej Państw	534 —	536 50
Maj Czer	60 50	59 50	Lombardy	225 —	232 —
Sier Wrześ	63 25	62 75	Austr los 1860	117 10	117 50
Okowita stałe w miejscu	51 —	50 30	Włochy	72 40	72 50
			Amerkyany	99 10	99 —
Maj	51 50	51 60	Turki	42 75	42 90
Czer Lip.	51 60	52 25	7½ % Rumuńs	33 80	34 25
Lip Sier	52 80	53 25	Pol lik lis zas	70 50	70 40
Sier Wrz	53 75	54 —	Rosyjs bknot	281 40	281 90
			Srb renty austr	68 30	68 50

Szczecin dnia 28 maja 1875. (Kursa końcowe.)

	Not 26			Not 26
Pszenica spok			**Olej rzepi** spok		
Maj	184 50	184 50	Maj	58 —	55 50
Czer Lip	185 —	185 —	Sier Wrz	59 50	58 60
Sier Wrz	188 50	188 50	**Okowita**		
Żyto spok			w miejscu	49 40	49 20
Maj	146 50	46 50	Maj	50 20	50 10
Czer Lip	144 50	146 —	Czer Lip	50 20	50 10
Sier Wrz	144 —	144 50			

Młody lekarz Polak
życzy sobie osiedlić się w mieście przeważnie **polskiem**, gdzie dotąd brak lekarza Polaka. Bliższa wiadomość w ekspedycyi Kuryera. (895)

Zdatni kolporterzy,
którzyby mianowicie odwiedzali jarmarki i odpusty, mogą znaleźć zatrudnienie pod korzystnemi warunkami. Konieczny warunek złożenie kaucyi.
J. Chociszewski,
[857] Poznań.

Uczeń
znajdzie natychmiast pomieszczenie w handlu
J. Affeltowicz,
[888] Chwaliszewo.

Dominium Nielęgowo
pod Kościanem
ma do wydzierżawienia na dłuższy przeciąg czasu kilka parcel **od 60 do 100 morgów łąk dwusiecznych**, słodkich. Przyjmuje także zamówienia na **torf.** [889]

Pasy do Maszyn
rzemienne i parciane,
Smarowniki i manchety,
Skóry na Uprzęż itd.
polecają
Orłowski & Comp.,
[2269] **Skład skór**

Codziennie
Świeże masło
z słodkiéj śmietany
poleca (670)
Mleczarnia
przy ul. św. Marcina No. 13.

Poszukuje się
Guwernera
do chłopczyka ośmioletniego od 1 lipca lub 1 października.
Bliższe wiadomości osięgnąć można u hr. **Kwileckich** w Dobrojewie pod Wronkami.
[892]

Narzędzia gospodarskie, pomiędzy temi **walec pierścieniowy, sieczkarnię, sprzęty domowe, konie, woły, krowy, młodociane bydło, trzodę chlewną** sprzedawać będę za gotową zapłatą w dniu **21 czerwca** o godzinie 9 rano w **Mącznikach** p. Środą.
X. Badurski,
(893) proboszcz.

Dzisiaj odebrałem znowu przesyłkę bardzo piękn. śledzi pocztow. również nowych kartofli lizbońskich, (896)
A. Cichowicz.

Obraz Matki Boskiéj Częstoch.,
13 cali wys. a 10 szer., w pięknym kolorowym druku olejnym, wyszedł moim nakładem. Cena 25 sgr., w ramach zwyczajnych 1 tal. 10 sgr., w ramach barokowych 1 tal. 20 sgr.
J. Chociszewski,
[816] Poznań.

Męczennicy na Podlasiu,
fotografia z obrazu **Eljasza,** wielki format 2 tal., w formacie gabinetowym 12½ sgr., 3 za tal., wizytowy format 3 sgr., za talara 12 sztuk, poleca
J. Chociszewski,
[815] Poznań, róg ulicy Butelskiéj i Ślusarskiéj, w kamienicy „Ula“.

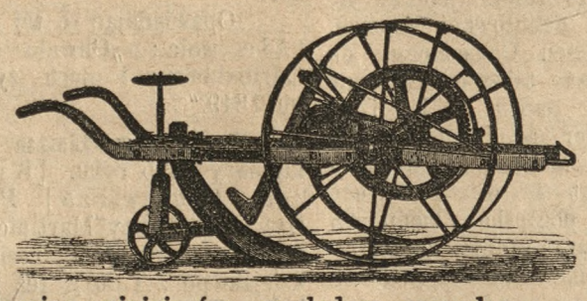

Polecając niniejszém względom gospodarzy, na wielką stopę produkujących ziemniaki, świeżą **patentowaną moją**

Kartoflarkę

z mimośrodem, która na zeszłorocznych próbach agronomicznych w **Bolechowie** tak pochlebne i jednozgodne zyskała uznanie, pozwalam sobie zwrócić ich uwagę na okoliczność, że ponieważ fabryka moja może corocznie tylko pewną ograniczoną wyrobić liczbę tych Kartoflarek, ci więc tylko interesenci, którzy ją zawczasu u mnie kupią lub zamówią, mogą być pewni otrzymania na porę wybierania kartofli. (887)

H. Cegielski,
Fabryka machin i narzędzi rólniczych
w Poznaniu.

OWIES
tak do siewu jak i na obroki poleca po najtańszych cenach **Edward Weinhagen,** ul. Wielkie Garbary No. 33. [859]

Wòz wielki frachtowy,
mało używany, stoi na sprzedaż w Bazarze. Bliższe szczegóły u portyera. (894)

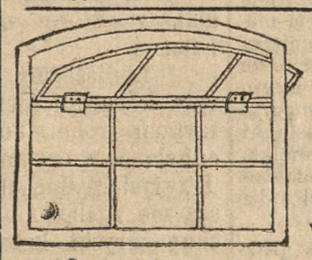

Ramy do okien
w stajniach i poddaszach
z lanego żelaza
według wszelkich poleceń, tudzież
żelazne części do budowli now.,
jako to: słupy, filary i t. d. z swojéj fabryki w Dracku (Dratzig) pod Krzyżem poleca
S. J. Auerbach.
(421) **Poznań,**
Kosztorysy tudzież rysunki bezpłatnie.

Skład cygar,
tytoniu, papierosów i tabaki
S. Szymańskiego,
Wodna ulica 8|9,
poleca względom Szanownéj Publiczności
Cygara hamburgskie,
odleżałe, w rozmaitych gatunkach,
Papierosy
z fabryk: Sulima, Wellera i Leśnika, jako też
cygarniczki, cygarówki, portmonetki, laski itp. (891)

Nakładem Ludwika Gayslera. — Czcionkami L. Merzbacha.